

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE
SZREMER KONTRA ROWICKI

Zapewne dniało, gdy 28 października 1809 r. mieszkańców Broku przebudził tętent koni. Przecierając oczy, zdumieni mieszczanie ujrzeli grupę zbrojnych zmierzających w kierunku domu naddzierżawcy Dóbr Narodowych Ekonomii Brok, Leopolda de Szremera i jego małżonki Joanny Julii Klary z Suchodolskich. Po przybycia na miejsce porucznik Julian Bojanowski rozkazał swym trzydziestu żołnierzom Gwardii Narodowej otoczyć dom. Poleciał, aby nikogo zeń nie wypuszczać i wynieść czegokolwiek nie pozwolić. Następnie wraz z dwoma gwardzistami wszedł do środka. Po dłuższym czasie dom opuścił i na czele oddziału udał się do siedziby podprefektury w Ostrołęce.

W małym, sennym miasteczku już tylko to zdarzenie było sensacją wystarczającą, aby snuć opowieści przez lata. 27 stycznia 1810 r. doszło jednak do kolejnego, przekraczającego wyobraźnię mieszkańców incydentu. Do domu naddzierżawcy przybył podporucznik Gwardii Narodowej Surawski. Zgodnie z rozkazem wydanym 18 stycznia 1810 r. aresztował Leopolda Szremera i odstawił pod strażą do siedziby prefektury w Płocku.

Opisane powyżej wydarzenia były kulminacją toczącego się od ponad pół roku sporu. Sporu, choćby z tego powodu znamiennego, że był to jeden z nielicznych w historii przypadków, gdy tym, co w Broku się działo, przez kilka miesięcy zajmowały się najwyższe władze państwowe. Opisane wypadki doprowadziły w konsekwencji, jeżeli nie do zmiany, to przynajmniej do przyspieszenia zmian w ustawodawstwie krajowym.

Jeżeli iskra, która rozpałała wzajemną niechęć bohaterów konfliktu, nie została wykrzesana gdzieś w północnych Włoszech, nad jeziorem Garda, czy nad Padem, to najprawdopodobniej doszło do tego w Udrzynku nad Bugiem. Tam bowiem 9 marca 1809 r. Wojciech Kulesza i Jan Pękos napisali w imieniu włościan skargę do podprefektury w Ostrołęce. Na czele tego urzędu stał podprefekt Alojzy Rowicki. Włościanie donosili, że przywilejem z 4 lutego 1730 r. zostali zwolnieni z wszelkich obciążeń, poza czynszem liczonym od włóki¹. Tymczasem w imieniu naddzierżawcy Leopolda Szremera: „nakazano nam przystawić bryczkę, w trzy konie z wiktuałem, która to podwoda aż do Płocka mil 23 iść miała”. Zważywszy na swój przywilej, włościanie bryczki nie podstawili. W odpowiedzi Leopold Szremer przysłał trzech żołnierzy, którzy wójta Jana Kuleszę pojmali i powieźli do Broku. Na włościan nałożono obowiązek zapłacenia w przeciągu trzech dni 27 złotych², tytułem pokrycia kosztów tej karnej ekspedycji.

W reakcji na list z Udrzynka podprefekt Rowicki skierował do Broku pismo, w którym zganił naddzierżawcę za nadużycie władzy wobec włościan, podkreślając, że do podobnych akcji policyjnych i aresztowań upoważniony jest jedynie podprefekt. Naddzierżawca odstąpić miał także od żądania zwrotu kosztów rekwizycji, gdyż inaczej podprefekt: „widziałby się być przymuszonym do użycia nieprzyjemnych z urzędu swego kroków”.

W odpowiedzi datowanej na 15 marca 1809 r. naddzierżawca poinformował podprefekta, że: „Szanuje zwierzchnią Podprefekta władzę [...] Nie może atoli zamilczeć uczucia żalu”. Po czym następuje dłuższy wywód, z którego wynika, że naddzierżawca w niczym z podprefektem zgodzić się nie może. Podprefekt Rowicki zareagował skierowaniem do prefekta Rajmunda Rembielińskiego

¹ W tym okresie to prawie 18 hektarów.

² 1 złoty dzielił się na 30 groszy; za korzec, czyli około 120l pszenicy wojsko płaciło 25 zł; za funt, czyli około 0,4 kg mięsa, wojsko płaciło 18 gr., pisarz miejski zarabiał rocznie około 400 zł, wykwalifikowany czeladnik ponad 600 zł.

doniesienia na niestosowne zachowanie Szremera, co skutkowało pierwszym upomnieniem naddzierżawcy.

Wymiana korespondencji w sprawie włościan z Udrzynka trwałaby zapewne nadal, gdyby nie Austriacy, którzy nieświadomi tłącego się na Mazowszu konfliktu, wypowiedzieli 13 kwietnia 1809 r. wojnę Księstwu Warszawskiemu.

29 kwietnia 1809 r. na mocy uchwały Rady Stanu z dnia 16 kwietnia tegoż roku, Rada Departamentowa Płocka pod przewodnictwem prefekta, naczelnika siły zbrojnej postanowiła, że każdy z powiatów ma dla obrony kraju: wystawić liczbę ludzi zależną od ilości dymów³, przygotować dla wojska żywność i furaz⁴ oraz złożyć się na umundurowanie dla tak powstałego 14 Regimentu Piechoty. Ilość żywności i wysokość składki uzależniono od liczby włók wysiewowych. Na powiat ostrołęcki przypadło 7746 złotych i 20 groszy składki mundurowej.

Podprefekt Rowicki rozłożył te daniny na poszczególne majątki. Na ekonomię brokowską przypadło 86 złotych i 24 grosze. Oczywiście podprefekt nie znał dalszego przebiegu wypadków i nie wiedział, że kwota ta wkrótce złamie jego świetnie zapowiadającą się karierę.

Stłumiony przez Austriaków konflikt, z początkiem maja 1809 r., wybucha ponownie. W odpowiedzi na pismo podprefekta w sprawie żywności i furazu Szremer, który od kilku tygodni był w służbie wojskowej, zareplikował w sposób dość osobliwy. W liście datowanym na 1 maja donosił, że z rozkazu generała Rożnickiego dowodzi ponad dwoma tysiącami ludzi. Poleciał, aby danin z mieszkańców ekonomii nie ściągać, gdyż on tu zboża i bydła ma pod dostatkiem, a jedyne czego potrzebuje, to więcej broni i ludzi. List został napisany w Wygodzie, osiedlu, które na starych mapach widoczne jest na wprost Broku, po drugiej stronie Bugu. Możemy przypuszczać, że Szremer znajdował się wówczas w forcie, którego pozostałości odkryto kilka lat temu.

Raport, który 4 maja Rowicki skierował do prefekta Rajmunda Rembielińskiego, wydaje się jednak jeszcze bardziej kuriozalny. Podprefekt donosił mianowicie, że:

³ Zamieszkanym domów.

⁴ Pasza dla koni.

Odebrał od J. Pana Szremera Naddzierżawcy Ekonomii Brok i komendanta kilku parafii przez siebie nominowanego, list rebeliancki nad lewym łędem Bugu d.d. 1. miesiąca maj pisany [...] Szremer kozacką uniesioną dumą, uchybia władzy przez Zwierzchność Podprefektowi nadanej.

Rowicki zapewniał, że raport ten tak prędko, jak tylko to możliwe przesyła, aby: „być pewnym, że rozproszony umysł do należytych zwrócić się musi karbów”.

10 maja, do brokowskiej siedziby ekonomii nadeszło pismo, dotyczące uiszczenia w przeciągu trzech dni, składki za umundurowanie 14 Regimentu Piechoty. Pismo pozostało bez odpowiedzi. 10 lipca podprefekt skierował do Broku kolejne wezwanie do zapłaty, lecz również i tym razem wezwanie pozostało bez echa. 3 sierpnia przybył do Broku żandarm Ignatowski z nakazem egzekucji zaległych składek. Pod nieobecność pozostającego wciąż w Galicji Szremera, kierujący ekonomią sekretarz Leopold Krupiński, odmówił zapłaty i wręczył żandarmowi pismo adresowane do podprefekta, w którym Krupiński oświadczył, że zapłacić nie może, gdyż o prawnej podstawie tej składki nie został poinformowany, a ponadto o składkach podobnych nie ma mowy w kontrakcie dzierżawnym. Zresztą naddzierżawca własnym sumptem wyposażył 4 konnych żołnierzy i oddał 7 koni do dyspozycji 7 Pułku Kawalerii Wojska Polskiego, więc zdaniem sekretarza, już i z tego choćby powodu Szremer powinien być zwolniony od obowiązku uiszczenia składki.

W międzyczasie prefekt z Płocka nękał Rowickiego ponaglającymi pismami. Zarzucał podprefektowi: opieszałość, nieudolność oraz stawiał za wzór urzędników z Przasnysza, którzy już dawno zdołali wszelkie składki pościągać. Wreszcie 18 września prefekt zagroził, że gdyby Rowicki nadal tak się w pełnieniu obowiązków ociągał, to wciąż brakujące 4520 złotych i 6 groszy zapłaci z własnej kieszeni. Groźby prefekta spowodowały, że Rowicki postanowił sięgnąć po bardziej stanowcze środki. Uznał, że służba wojskowa nie zwalnia z konieczności wywiązywania się z narzuconych przez państwo obciążeń, a jeśli ktoś miał wątpliwości co do prawnej podstawy takowych, to wpięć winien je uregulować, a dopiero później domagać się wyjaśnień i ewentualnego zwrotu.

Z początkiem października Szremer powrócił do Broku. Jeszcze nie zapoznał się z całą zalegającą korespondencją, gdy 10 października w drzwiach jego kancelarii pojawił się żandarm Perkowski z nakazem egzekucji zaległej składki.

Żandarm otrzymał jedynie pieniądze z tytułu podatku od dymów, kwota zaś uregulowanej składki nadal wynosiła zero. Po przybyciu do Ostrołęki żandarm oświadczył, że pisma od naddzierżawcy, żadnego nie otrzymał, usłyszał natomiast od niego, że: „takowy podatek nie jest przez Sejm uchwalony, a jeżeli go Minister nałożył, niech ze swej kieszeni zapłaci”. Szremer będzie z kolei twierdził, że wręczył żandarmowi skierowaną do podprefekta obszerną odpowiedź, którą żandarm z pewnością zgubił. Kopię tego rzekomo nieistniejącego dokumentu, naddzierżawca dołączy później do akt sprawy,

W tym dołączonym piśmie naddzierżawca komunikował, że o składce dowiedział się dopiero po powrocie z wojny. Nigdy nie wzbraniał się poświęcić ojczyźnie tak życia, jak i majątku, jako że:

Nie tylko czterech przeznaczonych Zastępców z końmi, ale nad to 7 jeszcze koni do Pułku siódmego, a dziś 1. Francusko Galicyjskiego wydałem. Jeżeli miasta, które uformowały Gwardię, wyłączone są od tego podatku, za cóż nie powinienem i ja, który tyle ofiar uczyniłem [...] o objaśnienie domagam się Wielmożnego Podprefekta, jaka ustawa Sejmu, lub paragraf Konstytucji autoryzuje Radę Departamentową do samowolnego stanowienia i nakładania podatków, tak iżby one można egzekucją wymagać.

Z listu można wywnioskować, że Szremer był wyjątkowo urażony brakiem uznania dla ofiar, które złożył na ołtarzu ojczyzny. Urazę tę spotęgować mógł fakt, że dotąd rozkładaniem wszelkich danin w powiecie zajmowała się Rada, której był członkiem, nie zaś podprefekt.

17 października, podprefekt Rowicki, oburzony usłyszaną od żandarma Perkowskiego relacją, oznajmia:

Wygadywanie takich nedorzecznych rzeczy zbytęcznym się zdaje, lepiej niech Wielmożny Szremer w podobnym sposobie do Podprefekta napisze, a ten komunikować będzie JW. Prefektowi, egzekucji zaś ściągnąć nie omieszka, tymczasem jednak nim to nastąpi, egzekucja wskutek naglonych przez JW. Prefekta rozkazów wysłana, trwać musi i należność żandarm likwidować będzie.

Dwa dni później Szremer odpowiada w sposób następujący:

Naddzierżawca na te bajki tak odpowiada. Z żandarmem Perkowskim, zem nie dyskutował, bo z tą klasą ludzi nie ma do

czynienia, i zna ich powinności, a zatem plotki przez niego rozsiane, że urzędownie są przyjęte, nie mnie, lecz łatwowiernych rumienić powinny.

Dalej Szremer wyjaśnia, co znajdowało się w rzekomo zagubionym przez żandarma piśmie z 11 października, na końcu zaś dodaje:

Ten żandarm próżno konia zmęczy i ogłodzi, bo póki na żądanie moje przez żandarma Perkowskiego podane, a te jest powtórnie in copia załączone, rezolucji nie odbiorę, póty egzekutnego nie oddam, a egzekwującego jako gwałcącego prawa służące obywatelowi uważać będę.

List tym stylem napisany, ostatecznie wyczerpał resztki cierpliwości Rowickiego. 25 października podprefekt zredagował dokument, który porucznik Gwardii Narodowej miał wręczyć Leopoldowi Szremerowi, podczas egzekucji należności. Podprefekt w ostrym tonie wyjaśniał w piśmie naturę naliczonych kosztów egzekucyjnych. Ostrzegał, że w przypadku, gdyby Szremer nie uiścił całości składki oraz wspomnianych kosztów, co dawało łącznie 303 złote i 24 grosze, to porucznik Bojanowski miał rozkaz fantowania, czyli zarekwirowania z domu Szremera przedmiotów odpowiadających egzekwowanej sumie. Jeśli zaś Szremer będzie stawiał opór, to Bojanowski winien go aresztować i odstawić do Ostrołęki.

Podprefekt Alojzy Rowicki zezna później: „postąpiłem sobie tak ostro, jak tylko mogłem, gdyż ten go swą ciągłą nieuległością prawnej nad sobą Zwierzchności i wykroczeniem do tego zniewolił”. Dodał przy tym, że nie mając żadnych innych instrukcji, co do sposobu postępowania: „zaciągnął one z żywszych instrukcji landratów pruskich, w której & 14, mieszkańców opornych względem urzędu, aresztować nawet poleca”.

Doszło do wypadków opisanych na początku artykułu. Dodam, że naddzierżawca po zapoznaniu się z pismem od podprefekta, odliczył porucznikowi do rąk jego, podaną wyżej kwotę. Tym samym nie zaszła potrzeba fantowania. Wraz z pieniędzmi Szremer wręczył porucznikowi odpowiedź dla podprefekta. Naddzierżawca napisał, że działania podprefekta były niespotykanym od czasu wskrzeszenia ojczyzny przykładem samowolnej przemocy ze strony urzędnika państwowego. Dalej skarżył się na wysokie koszty egzekucji. Pytał również, na jakiej podstawie i przez kogo upoważniony, rozkazał podprefekt otoczyć dom? Prosił na końcu, aby pismo przekazane przez

Rowickiego Bojanowskiemu oraz niniejszą odpowiedź przekazać Ministrowi Spraw Wewnętrznych celem oceny.

W piśmie z ostatniego dnia października Rowicki oświadczył Szremerowi:

Zuchwalstwo i nieposłuszeństwo Rządowi okazane z Jego strony, jedyną jest przyczyną tychże skutków. Na żądanie zaś, aby pismo JP. Naddzierżawcy i Podprefekta reskrypta przesłane zostały Jaśnie Wielmożnemu Ministrowi, donosi Podprefekt JP. Naddzierżawcy, iż Go sam immediate przed Zwierzchnością skarżyć może. – Reszta Pisma JP. Naddzierżawcy na uwagę Podprefekta i odpowiedź nie zasługuje.

W dalszej części, podprefekt oskarża Szremera, iż ten użył papieru służbowego do prywatnych pism i w związku z tym dopuścił się defraudacji. Nadto informuje, że to Rada Stanu w artykule 9. uchwały z 16 kwietnia 1809 r. upoważniła naczelników departamentów:

Do wszelkiego działania z Radami Departamentowymi względem organizacji wojska. Co więc rzeczony Naczelnik z Radą Departamentową dnia 29 April uchwalili, to Podprefekt JP Naddzierżawcy dnia 10 May 1809 przesłał, kilkakrotnie egzekwował i dopiero teraz od opornego odebrał.

Jednocześnie podprefekt Rowicki wysyłał Szremerowi nakaz stawienia się 19 listopada w podprefekturze w Ostrołęce, celem złożenia wyjaśnień. Szremer się nie pojawił. Później wyjaśni, że pismo odebrał dopiero wieczorem 17 listopada, i nie miał wystarczająco dużo czasu, aby przybyć w oznaczonym terminie.

20 listopada Szremer wysłał do Ostrołki kolejne pismo: „wyczytałem, iż Wielmożny Podprefekt mało dotąd zna praw służących Obywatelowi, a niedostatek tłumaczenia się polszczyzną nadstawia łacińskimi słowami”. Styl pism podprefekta Szremer uznał za nadęty, treść za nierozsądną, nie chcąc zaś kontynuować bezsensownej korespondencji, kazał podprefektowi szukać odpowiedzi w: „pismach klasycznych autorów”.

W raportach z 30 listopada i 17 grudnia Rowicki donosił prefektowi, że Szremer: nie ma żadnego szacunku dla władzy, stawia opór, w swych pismach zwraca się do państwowego urzędnika w sposób lekceważący i używa zwrotów obraźliwych. Ten ruch Rowickiego, Szremer uprzedził skargą przesłaną na ręce Ministra Spraw Wewnętrznych. Minister natychmiast polecił sprawę zbadać, a

prefekt po zapoznaniu się z treścią raportów i poleceniem ministra, wezwał Szremera do stawienia się w Płocku, w dniu 6 lutego 1810 r.

W tym momencie wydawać by się mogło, że nastąpi prawie dwumiesięczna przerwa w naszym prawno-administracyjnym serialu. Doszło jednak do zdarzenia burzącego tę logiczną skądinąd prognozę.

9 stycznia 1810 r. do Broku przybyli gwardziści Jakub Zakrzewski i Jakub Borkowski. Gwardziści mieli zapewnić Zelmanowi Czurajskiemu asystę przy zbieraniu podatków od ludności żydowskiej. Szremer wezwał gwardzistów do siebie. Oświadczył, że niektóre podatki, które na ludność żydowską nałożono jeszcze w czasach pruskich, zostały niedawno uchylone, inne zaś zawieszono. W związku z tymi zmianami Szremer nakazał wstrzymanie egzekucji podatkowej i wręczył gwardzistom pismo wyjaśniające swoje stanowisko. Oświadczył ponadto, że osobiście poinformuje kahał⁵ o nowych ustaleniach podatkowych. Gwardziści, widząc, że nic więcej nie wskórają, powrócili do Ostrołęki. Szremer polecił Lejbowi Mortkowiczowi, który właśnie udawał się do Ostrołęki z innymi podatkami, aby zrezygnował z wyjazdu, do czasu, gdy wątpliwości dotyczące ciężarów fiskalnych zostaną wyjaśnione. O zmianach powyższych, Szremer dowiedział się na sesji Rady Powiatu w Ostrołęce. Już jednak znacznie wcześniej proboszcz brokowski ks. Tomasz Rakowski informował o nich z ambony podczas mszy niedzielnej. Jak możemy się domyślać, nie do wszystkich Żydów brokowskich informacja przekazana przez proboszcza dotarła. Zamieszanie było tym większe, że Żydzi nieustannie skarżyli się do władz powiatu na nadużycia, jakich „kahalni” dopuszczali się podczas zbierania podatków.

Po przyjęciu od żandarmów raportu oraz przeczytaniu pisma naddzierżawcy, Rowicki wysłał do prefekta pismo donoszące o: kolejnym nieposłuszeństwie naddzierżawcy, stawianiu przezeń oporu i wzywaniu innych do rebelii. Prefekt uznał ostatecznie wydarzenia w Broku za zagrażające porządkowi publicznemu, a wręcz zmierzające do anarchii. Postanowił nie czekać do 6 lutego, lecz: „przez przykład ostrości nie tylko J Pana Szremera zawrócić na drogę prawości, lecz i innych od tak bez porządných odstraszyć przedsięwzięć”. Posłał więc pismo do podprefekta, polecające zatrzymanie Szremera i odstawienie pod strażą do Płocka, gdzie: „po wysłuchaniu policyjnym do Sądu Kryminalnego będzie oddany”. Zastosował w tym przypadku następujący przepis prawa pruskiego:

⁵ Samorząd, gmina żydowska.

Jeżeli jeden lub kilku agentów prowadzących egzekucję prawa, lub o zaległości wpływów publicznych, wyrzeknie formułę: „Posłuszeństwo Prawu”, ktokolwiek by uczynił opór, gwałt, lub ośmielił się do czynu, ma być ukaranym więzieniem dwóch lat.

27 stycznia, przybył do Broku podporucznik Surawski, Szremer został aresztowany i odstawiony do Płocka. Prefekt Rajmund Rembieliński przyjął naddzierżawcę Leopolda Szremera w sali audiencjonalnej prefektury. Po wysłuchaniu wyjaśnień Rembieliński udzielił zatrzymanemu nagany. Upomniał go także, aby nigdy więcej nie dopuścił się podobnych występków, gdyż władze będą zmuszone do zastosowania jeszcze ostrzejszych środków. Obok kija była też marchewka, w formie obietnicy udzielenia podprefektowi nagany. Przed zwolnieniem Szremera, prefekt odebrał od niego przyrzeczenie, że: „Wszystkie niesnaski z Podprefektem zaniechane będą”.

Prefekt zapewne odetchnął z ulgą i uznał cały ten ambaras za zakończony. Z werwą zabrał się do przygotowania przepisów, które na przyszłość miały zapobiec podobnym gorszącym incydentom. Były to projekty dekretów: „O odpowiedzialności urzędników municypalnych; O aresztowaniu; O posłuszeństwie i uszanowaniu; O egzekwowaniu zaległości skarbowych lub zaniedbanych przez kogokolwiek obowiązków dla urzędników administracyjnych”.

Oczekiwany, trwały pokój okazał się zaledwie zawieszeniem sporu. W kwietniu Minister Spraw Wewnętrznych otrzymał od Szremera prośbę o przyśpieszenie wydania decyzji w sprawie jego grudniowej skargi. Minister wciąż miał nadzieję na zakończenie afery, bez nadawania jej większego rozgłosu. Poleciał prefektowi udzielenie Rowickiemu ostrzeżenia, iż kolejne podobne przewinienia spowodują usunięcie podprefekta ze służby. Minister poradził prefektowi: „aby sprawę całą, starał się prywatnym układem zgodnie zakończyć”. Nadzieje na polubowne zakończenie sprawy okazały się jednak złudne.

12 czerwca Rada Stanu otrzymała od Szremera skargę w sprawie „krzywdy wyrządzonej przez Podprefekta”. Sześć tygodni później wpłynęła do powyższej rady prośba Szremera o przyśpieszenie toku spraw. Sprawa nabierała rozgłosu. Winny musiał się znaleźć. Zdaniem Ministra Spraw Wewnętrznych:

Obie strony winnymi się okazują, W. Szremer sprzeciwianiem się Rządowym zaleceniom i używaniem nieprzyzwoitych w

korespondencjach z Urzędnikiem wyrazów, Podprefekt zaś nadużyciem władzy w przedsięwzięciu gwałtownych środków i nadzwyczajnym zwłaszcza w tak drobnej zaległości z krzywdą Obywatela ucisku.

Minister podkreślił jednak, że: „winę Urzędnika pomniejsza niedostatek stosownych przepisów, podług których wyroki rządowe ma skuteczniać”. 25 sierpnia powołano specjalną komisję, której celem było zbadanie zasadności wzajemnych oskarżeń i zadecydowanie, czy przeciwko Rowickiemu, Szremerowi, a jak się później okaże także Rembielińskiemu, należy wnieść oskarżenie do sądu.

Szremer oskarżał podprefekta, o:

1. Nadużycie władzy przez bezprawną egzekucję,
2. Bezprawne wymuszenie kosztów egzekucji,
3. Używanie krzywdzącego języka w pismach urzędowych,
4. Rozkazanie sprowadzenia go pod strażą do Płocka.

Podprefekt zaskarżył Szremera, o:

1. Stawianie oporu władzy,
2. Podżeganie innych do stawiania oporu,
3. Używanie nieprzyzwoitego języka w listach do władzy zwierzchniej kierowanych.

Wątpliwości Komisji co do działań Rowickiego były następujące:

1. Kiedy Szremer w piśmie z 19 października oświadcza, że gotów jest zapłacić, ale nie zapłaci, póty nie dostanie wyjaśnień na pismo z 10 października, to czy zamiast posłać gwardzistów, nie lepiej było udzielić wyjaśnień? Podprefekt wprowadzie tłumaczy, że nie miał czasu na udzielanie każdemu wyjaśnień, ale Komisja uznaje, że podprefekt: „więcej przecież czasu stracił na studiowanie pruskich instrukcji”,
2. Dlaczego Rowicki, kierując się wytycznymi pruskiej administracji, stosował je w sposób wybiórczy: „czasem według niej, a czasem według swego uznania?”. Zwrócono przy tym uwagę, że wspomniany przez podprefekta paragraf pruskiej instrukcji z 15 lutego 1798 r., nie służył ściąganiu zaległości podatkowych, lecz zapobieżeniu buntom i spiskom zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu,

3. Dlaczego wcześniej nie zapytał zwierzchności, co ma w takich wypadkach czynić? Dopiero na wyraźne polecenie prefekta powinien zastosować ostre środki,
4. Dlaczego Rowicki, tak długo czekał z egzekwowaniem składek i dopuścił do powstania w powiecie tak dużych zaległości? Czemu już znacznie wcześniej nie doszło do fantowania?
5. Skąd przyszło mu do głowy, że używanie poniżających wyrazów w piśmie do obywatela może być skuteczne?
6. W jakim celu doszło do otoczenia domu i pogwałcenia tym samym praw obywatelskich?
7. Dlaczego przy obliczaniu kar egzekucyjnych, zastosował nieaktualne przepisy? Nieświadomość co do zmian w przepisach, nie jest usprawiedliwieniem dla urzędnika państwowego,
8. Jeżeli Rowicki poczuł się urażonym pismami Szremera, to czemu sam jako obrażony: „postanowił wymierzyć karę, zamiast pozostawić to Zwierzchności”,
9. Jeżeli chodzi o skargi styczniowe, to sam podprefekt przyznał, że część podatków nałożonych na ludność żydowską, była zniesiona lub zawieszona, a to, że podatki te nadal były pobierane, to „kahalni nadzwyczajne zdzierstwo popełnili”.

Co do nakazu aresztowania Szremera, wydanego przez prefekta Rajmunda Rembielińskiego:

1. Prefekt nie może się tłumaczyć, że wydając nakaz aresztowania, był wprowadzony w błąd przez raporty Rowickiego. Do każdego raportu były dołączone dokumenty. To, że prefekt „nie raczył” się z nimi zapoznać, nie tłumaczy, ale obciąża prefekta. Jako podstawę aresztowania prefekt użył pruskich przepisów przewidzianych dla przypadków buntów i spisków. Tymczasem Komisja uznała, że Szremer wiedząc o zmianie przepisów, nie tylko mógł wstrzymać egzekucję podatkową w Broku, ale miał taki obowiązek. W żadnym przypadku nie może być więc mowy o buncie. Nie było potrzeby wypowiedzenia i żandarmi nie wypowiedzieli formuły „Posłuszeństwo Prawu”.

Co do oskarżeń wysuwanych w stosunku do naddzierżawcy:

1. Nie ponosi żadnej odpowiedzialności za okres, w którym uczestniczył w kampanii wojennej,
2. Język, którego używał był wysoce niewłaściwy, ale zasługujący co najwyżej na naganę,

3. To, że 10 października 1810 r. odmówił zapłacenia składki, to także zasługuje co najwyżej na naganą,
4. Jeżeli zaś chodzi o wstrzymanie egzekucji ze stycznia 1810 r., to jak już wyżej napisano, nie tylko mógł, ale miał obowiązek to zrobić.

19 grudnia 1810 r., Rada Stanu, po zapoznaniu się z ustaleniami komisji zadecydowała, że Rowickiego i Rembielińskiego należy oddać pod sąd. O dalszym losie Rowickiego i Rembielińskiego, zadecydować miał Fryderyk August z Bożej Łaski Król Saski i Księżę Warszawski. Tenże 6 lutego 1811 r. postanowił w stosunku do Rowickiego: „jako że zaufanie Nasze zawiódł, od powierzonego mu urzędu oddalić”. Co do Rembielińskiego: „oczekujemy, iż w dalszym urzędowaniu najbaczniejszą uwagą na osobistą wolność, postępowanie swoje mierzyć będzie”. Ponadto Rowicki miał zwrócić Szremerowi 217 złotych, tytułem bezprawnie naliczonych kosztów egzekucyjnych. Rembieliński zobowiązany został do zwrotu do skarbu, poniesionych przez państwo kosztów postępowania sądowego, w kwocie 1207 złotych, 3 groszy i $\frac{3}{4}$ grosza.

Wkrótce z Drezna nadeszło pismo kolejne. Podpisał je w imieniu monarchy minister, sekretarz stanu Stanisław Breza. Co ważne, pismo nie miało charakteru dekretu z obowiązkiem oficjalnego opublikowania. Breza polecił zwolnić Rembielińskiego z nakazu pokrycia kosztów administracyjnych. Nałożony na Rowickiego obowiązek zwrotu Szremerowi 217 złotych pozostał w mocy. Niewątpliwie, najważniejsza dla obu panów była jednak sprawa odpowiedzialności sądowej. Breza używa dyplomatycznych wyrażen, które odczytuję jako zawołane polecenie niepodejmowania przez władze dalszych kroków w tym kierunku. Decyzja co dalszych działań powinna być pozostawiona Szremerowi:

Chcemy: aby Nasz Minister Sprawiedliwości Trybunałowi i Sądom, do których należeć może, dał poznać, iż One w takowych przedmiotach, przyjęcia od ur. Szremera przeciwko ur. Rowickiemu skargi i z niej wyroków odmówić nie mogą.

Na tym sprawa się kończy. Najprawdopodobniej dekret króla w pełni zadowolił Szremera lub odpowiednie czynniki poradziły naddzierżawcy nie kontynuować sporu.

Co do przyczyny konfliktu, to pozostają nam tylko domysły. Osobiście podejrzewam, że panowie musieli się gdzieś spotkać znacznie wcześniej i wybitnie nie przypadli sobie do gustu. Może przyczyną konfliktu były

diametralne różnice w ich charakterach a może wręcz przeciwnie, skrajne ich podobieństwo. Wzajemne niesnaski były podsycane przez skomplikowane relacje między Rowickim i Szremerem. Rowicki jako podprefekt był władzą zwierzchnią dla obywatela oraz naddzierżawcy i urzędnika policyjnego w jednej osobie. Szremer jako radca powiatowy sprawował kontrolę nad podprefektem. W listach Szremera wyczytujemy żal, że ojczyzna nie docenia jego zasług. Być może było to tym bardziej bolesne, gdy ojczyznę reprezentował ktoś młodszy, mniej ustosunkowany, mniej utytułowany, ze znacznie mniejszym zapleczem finansowym, a wreszcie z niższym stopniem wojskowym.

Nie jest też wykluczone, że w opisanym sporze obserwujemy starcie pomiędzy reprezentantem dawnej Rzeczypospolitej, w której każda decyzja władz mogła być zachętą do niekończących się prawnych potyczek, a urzędnikiem, którego celem było stworzenie nowoczesnego, sprawnie działającego aparatu państwowego. Nowe rodziło się w bólach. Jest jednak faktem, że w krótkim czasie małe Księstwo Warszawskie zdołało wystawić stutysięczną armię. Kilkadziesiąt lat wcześniej, wielka Rzeczpospolita z ogromnym trudem zdobyła się na zebranie armii zaledwie pięćdziesięcioletniej.

Naddzierżawca Ekonomii Dóbr Narodowych Brok, dziedzic Prostyni i Złotek, podpułkownik Leopold de Szremer zmarł w Broku 30 listopada 1816 r., w wieku lat 44.

Niewiele wiemy o dalszych losach, liczącego w 1810 r. lat 28, podprefekta, podporucznika Alojzego Rowickiego. Możemy przypuszczać, że sprawa złamała jego karierę urzędniczą. Jego żona Róża z Rościszewskich wyszła po latach ponownie za mąż. Jest bardzo prawdopodobne, że Alojzy Rowicki podzielił los dziesiątek tysięcy polskich żołnierzy i poległ gdzieś na polach bitewnych.

Rajmund Rembéliński, po zakończeniu kampanii napoleońskich powrócił do wtedy już Królestwa Polskiego i został prezesem Komisji Województwa Mazowieckiego. W roku 1820 otrzymał zadanie utworzenia kilku osad sukienniczych m.in. w Łodzi, Zgierzu i Skierniewicach. Zaangażowany w Powstanie Listopadowe, wkrótce z powodu jak twierdził panującej w powstańczych władzach korupcji i prywaty, zrezygnował z zajmowanych stanowisk i wyjechał do Drezna. Po powrocie do Królestwa odmówił przyjęcia emerytury urzędniczej i kierował swoimi majątkami. Dzisiaj pamiętany jest przede wszystkim jako twórca Łodzi. Zmarł w Łomży 12 lutego 1841 r.

Informacje o opisanych w artykule wydarzeniach oraz wszystkie zamieszczone cytaty, pochodzą z akt:

Zaskarżenie podprefekta powiatu ostrołęckiego Rowickiego i Rajmunda Rembielińskiego prefekta departamentu plockiego w sprawie o nadużycie władzy wobec naddzierżawcy ekonomii Brok Leopolda Szremera; sygnatura 35; zespół 1/175/0; Archiwum Główne Akt Dawnych, k. 1-240